Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 3 Grudnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 277 (1622)

Przemijający obraz.

W niedzielę we Lwowie minister przemysłu i handlu inż. Eugenjusz Kwiatkowski wygłosił odczyt p. t.: „Istotne założenie w walce o nowy ustrój".

Nie mając możności zamieszczenia obszernych i niezmiernie interesujących wywodów p. ministra nawet w streszczeniu, musimy się ograniczyć do podania kilku najbardziej ciekawych ustępów z jego mowy, malujących w ponurych barwach przerażający obraz stosunków, jakie panowały w dziedzinie gospodarczej w okresie przedmajowym i którym kres położyło dopiero ukrócenie rozpanoszonego nad miarę sejmowładztwa.

Zaznaczywszy, że nie ma zamiaru dowodzić, iż obecny system rządów nie popełnił błędów lub pomyłek, mówca z całem przekonaniem twierdzi, że obecnie jest znacznie lepiej niż za czasów rządzenia w ministerstwach przez oligarchje sejmowe.

Praktyki korupcyjne.

Przed majem 1926 roku regularnie co kilka miesięcy, rząd był obalany i to w ten sposób, że nie szło już o wymianę na fotelu ministerjalnym tej czy innej osoby, ale o zmianę całego systemu rządowego. Najdłużej utrzymywał się przy władzy rząd, który jako system na forum sejmowem zaakceptował i stosował korupcję partyj i posłów. Jakże przerażającą treść posiadają protokuły kontroli, przeprowadzonej w jednym z banków państwowych, za lata z przed okresu majowego. Schemat tych licznych afer prawie jest jednolity. Jakieś nieznane osoby zgłaszają się o pożyczke i to wysoką pożyczkę, rzekomo na uruchomienie fabryki, banku, spółdzielni i t. p. Komitet bankowy stwierdza, że przedstawiony interes nie istnieje, jest fikcją, że osoby nie zasługują na zaufanie. — Następuje adnotacja, że petentów popiera partja, lub poseł sejmowy taki i taki. Komitet bankowy stawia jednak wniosek na odrzucenie podania, poczem następuje uwaga: na telefoniczną dyspozycję ministerstwa skarbu udzielić pożyczkę. Oczywiście wszystkie formalności zostały przecudownie prawnie załatwione, tak iż nawet procesu w takiej sprawie wytoczyć nie można. Bodaj też ani jedna suma nie została w całości zwrócona. Ale formalnie, papierowo, wszystko było w takim porządku załatwione, iż nawet kolegjum Najwyższej Izby Kontroli nie postawiło wniosku o powstrzymanie się z udzieleniem absolutorjum odnośnemu rządowi.

Spekulacja na patrjotyzmie.

Weźmy dziedzinę walutową. Były w ubiegłym wieku przykłady oszustwa walutowego, dokonane przez panujących na własnych narodach. Wydawano świadomie fałszywą monetę i bito na niej stempel urzędowy wysokiej wartości. W Polsce wprawdzie bez świadomości skutków, ale z aprobatą milczącą Sejmu zostały kilkakrotnie dokonane fatalne eksperymenty walutowe w pierwszych latach niepodległości. Pożyczka odrodzenia i t. zw. premjowa, były pierwszym przykładem, iż od najbardziej patrjotycznej części ludności w kraju i na emigracji wyciągnęło się nieraz naprawdę ostatnie oszczędności w formie pożyczki państwowej, by przez dewaluację zwrócić ją ułamkiem istotnej wartości. W latach zaś 1925 i 1926 państwo zostało zasypane bezwartościowym bilonem, którego stosunek do obiegu biletów bankowych, posiadających skromne pokrycie musiał zaprowadzić matematycznie nieuchronnie do katastrofy inflancji i strat, które dotknęły najszersze masy społeczeństwa. Jeżeli bowiem obieg biletów bankowych, już wedle dzisiejszego parytetu i dzisiejszej siły nabywczej pieniądza wynosił w r. 1926 — 521 milj. zł., to równocześnie obieg niepokrytego bilonu wyniósł analogicznie zwyż 535 milj. zł., t. j. o 103 proc. w stosunku do obiegu biletów bankowych. Zapas kruszców i walut zaś wynosił tylko 213 milj. zł., a przy uwzględnieniu nowego obecnie obowiązującego parytetu walutowego 367 milj. zł.

Jakże te cyfry wyglądają zupełnie inaczej w połowie roku 1929. Zapas kruszca i walut zwiększył się prawie trzykrotnie, wynosząc zwyż 1.065 miljonów zł., obieg biletów bankowych dosięga cyfry 1.300 milj. zł., a obieg bilonu został zredukowany do cyfry normalnej, to jest do 234 milj. zł., czyli do 18 proc. obiegu biletów bankowych. W ten sposób waluta chora i zarażająca chorobą cały organizm gospodarczy, została uzdrowiona.

Jak potężny zaś ciężar nakłada na całe życie gospodarcze państwa szczególnie ukryta, zatajona inflancja, wskazać może studjum bilansów bankowych i prywatnych spółek akcyjnych, które prawie bez wyjątku wychodzą w tych latach ze stratami. Szkody wynikłe stąd dla państwa nie są po dzień dzisiejszy zamknięte i zlikwidowane, wiele instytucyj gospodarczych wogóle nie zdołało już się podźwignąć od tego czasu, uzdrowienie niektórych instytucyj. ze względu na ich interes publiczny musiało spaść na państwo i banki państwowe, a wreszcie fakt ten zaciąży jeszcze długo na zagranicznym kredycie Polski oraz na procesie oszczędności wewnętrznych społeczeństwa przestraszonego, że wogóle brak jest stałości w najbardziej podstawowych elementach i funkcjach państwowych.

Brak odpowiedzialności.

Omawiając w dalszym ciągu stan gospodarki przedmajowej i jej fatalne ze szkodą skarbu skutki, minister mówi m. in.: „Zaciągnięto dla państwa na uciążliwych warunkach krótkoterminowe t. zw. „parszywe" pożyczki zużyte na podtrzymanie kursu chorej waluty, którego absolutnie podtrzymać nie można było. Eksperyment ten wyglądał tak jak gdyby ktoś olbrzymi pożar zamierzał opanować w ten sposób, że płomień chce pomalować na czarny kolor farbą olejną i w ten sposów udowodnić, że pożaru już niema"...

„Gdzie jest ten człowiek w Polsce — zapytuje dalej minister — któryby zostałby obarczony choćby odpowiedzialnością moralną i za obie inflancje i za nierównowagę budżetową i za zdewaluowanie w dobrej wierze zakupionych przez społeczeństwo pożyczek państwowych, za umowy kolejowe, Żyrardowy i Protekty, za spekulacyjne pożyczki partyjne w bankach państwowych, za nikczemną i dziką agitację przeciwko Prezydentowi Narutowiczowi, za zaniedbania u stawodawcze, za te wszystkie winy i błędy, które zahamowały odbudowę i odrodzenie gospodarcze i polityczne państwa na szereg lat?! Takiego człowieka w Polsce niema, jak go i w ubiegłych wiekach nigdy nie było, bo zło wynikało z systemu, a system był prawem pisanem i zwyczajowem"...

Ratunek w nowym ustroju.

Przeprowadzenie zmiany tego stanu rzeczy zainicjował i wziął na swoje barki w imię spokojnej przyszłości Polski Marszałek Józef Piłsudski, mimo świadomości, iż zapłatą za to będzie nienawiść części obałamuconej opinji publicznej, zaagitowanej przez tych, w których doktrynę lub interes w ten sposób uderzył. Ale tylko on jeden posiadał siłę i moc dokonania zmian w panujących stosunkach i dla tego wie, że na nim spoczęła odpowiedzialność historyczna. Mogłaby t. zw. opozycja na tej płaszczyźnie walki stanąć i nawet lojalnie ją prowadzić, jeżeli widzi lepsze sposoby rozwiązania istniejącego problematu. Ale nie należy okłamywać społeczeństwa, że jest to walka przeciwko reprezentacji narodowej jako takiej, gdyż nie kto inny, tylko Marszałek Piłsudski sam ją powołał do życia i wielokrotnie przed uzyskaniem w roku 1918 niepodległości podkreślał dobitnie wobec swoich i wobec obcych, niezależnie od osobistych konsekwencyj, że istotnym czynnikiem składowym wolnego państwa, jest jego wolny, z aktu powszechnych wyborów wychodzący demokratyczny parlament! Gdyby pragnął unicestwienia Sejmu — mógł to wielokrotnie, prawie bez tarć i walki wykonać. A jednak zawsze szukał i szukać będzie do ostatecznych granic dobra państwowego rozbudzenia tej jednej myśli, że ustrój w Polsce zbudować należy nie wedle oderwanej doktryny, nie wedle wzorów, skopjowanych zagranicą, ale wyłącznie wedle naturalnej fizjologji, sytuacji i warunków, w jakie Polska w Europie jest wciśnięta i wtłoczona.

Inspirowana opinja zagraniczna.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Kancelarja marsz. Sejmu rozesłała wczoraj do prasy odpis listu deputowanego izby francuskiej, oraz prezesa grupy parlamentarnej francusko-polskiej p. Locquina, wybitnego socjalisty francuskiego, wystosowany do marsz. Sejmu. W liście tym p. Locquin składa wyrazy powinszowania marsz. Daszyńskiemu wobec „szlachetnej postawy wobec prób wprowadzenia dyktatury wojskowej, prób, którym przeciwstawiłeś się panie z taką stanowczością".

Dalej p. Locquin uważa, że wszelkie ograniczenie swobód obywatelskich w Polsce znajdzie przykry oddźwięk w kołach demokratycznych Francji i może tylko wzmóc intrygę nieprzyjaciół Polski. Przekonany jest autor listu, że Polska będzie tem potężniejsza, im bardziej rząd będzie dawał przykład poszanowania ustaw i konstytucji.

Kończy swój list p. Loquin skonstatowaniem, że „braterski zapał, który skłonił naród francuski a przedewszystkiem rzesze robotnicze aby stanęły po stronie Polski, mógłby się złamać, gdyby Polska ujawniła skłonność do pogrążenia się w faszyźmie".

List ten podaliśmy w streszczeniu, uważając iż jest to już zbyt poważny dokument chwili, by go można było przemilczeć. Jednakże nie ulega wątpliwości, że wystąpienie p. Loquina jest dalszym ciągiem kampanji, prowadzonej ostatnio w prasie socjalistycznej zachodu przeciwko obecnemu rządowi - kampanji, która nosi wszelkie cechy inspiracyj, pochodzących z kół polskich.

Artykuły socjalistyczne prasy angielskiej, niemieckiej i francuskiej mają dużo wspólnych cech z artykułami naszej krajowej prasy opozycyjnej i dlatego nasuwa się logiczny wniosek, że kampanja ta prowadzona ostatnio została zainspirowana i opracowana przez koła socjalistyczne CKW, które. w ten sposób chcą wzmocnić swe stanowisko w ostrej opozycji do rządu.

Odroczenie terminu wpłat.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W grudniu bież. roku przypada termin wpłat pierwszych rat, przypadających z tytułu udzielonych przez Bank Polski kredytów pod zastaw rejestrowy. Bank Polski, licząc się z trudnem położeniem rolnictwa, przesunął termin tych wpłat na sześć tygodni.

Przyjazd posła niemieckiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher powraca do Warszawy z Berlina we wtorek rano. Zaraz po przyjeździe min. Rauscher odbędzie konferencję z przedstawicielem delegacji polskiej min. Twardowskim celem ustanowienia dalszego toku prac nad traktatem handlowym polsko-sowieckim.

Zjazd wojewodów.

ŁUCK, 2.XII (Pat). Dziś rozpoczął się w Łucku, z inicjatywy p. wojewody wołyńskiego Henryka Józefskiego dwudniowy zjazd wojewodów województw wschodnich. Na zjazd przybyli panowie wojewodowie: województwa wileńskiego Raczkiewicz, nowogródzkiego Beczkowicz, poleskiego Krahelski. Zjazd ma na celu omówienie szeregu najaktualniejszych zagadnień z życia gospodarczego i politycznego, dotyczących Kresów Wschodnich. W dniu dzisiejszym p. wojewoda Józefski wygłosił dwugodzinny referat o życiu gospodarczem i politycznem. Jutro odbędzie się dalszy ciąg zjazdu i powzięte zostaną odpowiednie rezolucje.

Koloniści niemieccy opuszczają Rosję.

RYGA, 2.XII. (Pat). W dniu wczorajszym przybyła do Rygi pierwsza partja Niemców-kolonistów, należących do sekty menonitów i emigrujących z Rosji Sowieckiej do Kanady. Koloniści niemieccy opowiadają o wielkich szykanach, jakie względem nich stosowały na granicy sowieckie władze pograniczne, które konfiskowały im pieniądze i wszelkie cenniejsze przedmioty.

W pierwszej partji znajduje się 400 osób. Po kilkugodzinnym pobycie w Rydze partja ta skierowana została przez Litwę do Niemiec. Dziś przybył drugi eszelon egmigrantów w liczbie 360 osób.

Ważna konferencja.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj w gmachu gen. inspektoratu sił zbrojnych odbyła się konferencja, w której wzięli udział: Pan Prezydent Rzplitej, Marszałek Piłsudski, p. premjer Świtalski i prezes BBWR poseł Sławek. Konferencja ta, która trwała około dwuch godzin niewątpliwie związana była ze zbliżającym się terminem otwarcia Sejmu.

Sesja Sejmu rozpocznie się dn. 5-go grudnia.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Pan marsz. Daszyński wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na czwartek 5 go b. m. na godz. 12 w poł Kancelarja Sejmu rozesłała porządek dzienny tego posiedzenia, na którem znajduje się pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na 1930-31 rok, oraz pierwsze czytanie 16 projektów rządowych ustaw, zawierających kredyty dodatkowe za ub. okresy budżetowe.

List Sieroszewskiego do redaktora „Daily Herald".

LONDYN, 2.XII (Pat.) Na krótko przed swym wyjazdem z Londynu znakomity pisarz Wacław Sieroszewski wystosował do redaktora socjalistycznego dziennika „Daily Herald" następujący list:

Londyn, 29 listopada 1929 roku. Szanowny Panie! W dzisiejszym numerze pańskiego pisma przeczytałem list do p. Daszyńskiego, marszałka Sejmu polskiego, podpisany przez grupę członków Izby Gmin. Uważam, iż mam nietylko prawo, lecz i obowiązek poczynienia wobec tego listu pewnych uwag, dgyż należałem w roku 1878 do tych 8 młodzieńców, którzy zawiązali pierwsze koło socjalistyczne w Polsce Za to wówczas groziła katorga i wygnanie na Sybir. Za moje przekonania socjalistyczne spędziłem 15 lat swego życia w wygnaniu na Syberji. Przez całe swe życie służyłem tej partji, ile mogłem, dopóki ona się trzymała na wyżynach socjalistycznej ideologji w najlepszem rozumieniu tego słowa. Teraz opuściłem ją, gdyż zatrzymała się ona na poziomie przedwojennym partji konspiracyjnej, dla której droższe jest panowanie koła konspiratorów, niż interesy robotnicze.

Nikt inny, żaden mąż stanu nie uczynił dla robotników więcej, nie przeprowadził w tak krótkim przeciągu czasu tyle radykalnych reform społecznych, co Józef Piłsudski, w ciągu swej krótkiej „dyktatury serca", bo taką jest jego władza. Panuje przez przywiązanie do jego tytanicznej szlachetnej pracy, mającej na celu podźwignięcie narodu polskiego jak najprędzej z trzęsawiska, które powstało po 150 ciu latach niewoli, do szczytu humanitaryzmu. Piłsudski jest najistotniejszym parlamentarzystą w Polsce. Sejm polski jednak, podzielony na tyle zwalczających się frakcyj, jest niezdolny do pracy. Piłsudski chce jedynie zmienić Konstytucję, wadliwie ułożoną, żeby uczynić ją życiową i twórczą. Daszyński, który większą część swego politycznego życia spędził w lichej szkole zgniłego parlamentu austrjackiego, nie może nadążyć na lotem genjuszu Piłsudskiego i błądzi, broniąc pozycyj, wygodnych dla starych nałogów wiedeńskich, lecz nie odpowiadających potrzebom nowoczesnego życia polskiego. Demokracji w Polsce nic nie grozi ani ze strony Piłsudskiego ani ze strony jego zwolenników, wśród których obok znanych demokratów są również szczerzy i rozumni socjaliści.

(—) *Wacław Sieroszewski.*

List ten zamieszcza „Daily Herald" w numerze dzisiejszym, opuszczajac następujące ustępy: w zdaniu: „Teraz opuściłem ją..." od słów „gdyż zatrzymała się ona na poziomie..." do końca tego zdania, oraz zdanie, rozpoczynające się od słów: „Daszyński, który większą część swego politycznego życia..." do „nowoczesnego życia polskiego".

Tajemniczy morderca z Duesseldorfu.

BERLIN, 2. XII. (Pat). Policja niemiecka, poszukując tajemniczego mordercy z Duesseldorfu, dokonała w miejscowości Neuenkirchen w zagłębiu Saary aresztowania pewnego robotnika, który od kilku dni zajęty był w jednej kopalni i wylegitymował się dokumentami, pochodzącemi z legjonu cudzoziemskiego.

W kieszeni aresztowanego znaleziono torebkę, napełnioną tłuczonym pieprzem i brzytwę, W związku z tem aresztowaniem niezwykle przygnębiające wrażenie wywołało morderstwo, dokonane już po owem aresztowaniu w Dortmundzie na 38-letniej kobiecie.

Skradziony szafir z pierścienia św. Piotra.

RZYM, 2. XII, (Pat). W mieszkaniu pewnego osobnika znaleziono słynny szafir, pochodzący z pierścienia św. Piotra, skradziony ze skarbca watykańskiego.

Tragiczny wiwat.

BERLIN, 2. XII. (Pat). Podczas uroczystości, urządzonych z okazji opróżnienia drugiej strefy nadreńskiej, wydarzyła się katastrofa w miejscowości Rheinbach. Podczas strzałów na wiwat pękł moździerz, rozrywając dwóch robotników, zajętych jego ładowaniem.

Trzęsienie ziemi w Lourdes.

LOURDES, 2. XII. (Pat). Odczuto tu ubiegłej nocy silne wstrząsy podziemne.

Aresztowanie podejrzanych o grabież.

BOUFFALO, 2. XII (Pat.). Policja aresztowała 9 osób, podejrzanych o udział w napadzie, którego dokonano przed dwoma tygodniami na dom, gdzie odbywało się zebranie towarzyskie. Jak wiadomo, wszystkie osoby, biorące udział w tem zebraniu zostały ograbione z pieniędzy i kosztowności na ogólną sumę 400 tysięcy dolarów.

WIADOMOŚCI z KOWNA

WYBUCH BOMBY W LOKALU „ŻELAZNEGO WILKA"

KOWNO, 2 XII (Pat). W sobotę, koło g. 10-ej wieczorem w centrum miasta w lokalu organizacji „Wilk Żelazny" nastąpił wybuch bomby. Na skutek wybuchu wyleciały szyby w gmachu niwersytetu i szeregu domów, znajdujących się wpobliżu miejsca wybuchu W lokalu „Żelaznego Wilka" wyrwane zostały 4 okna, uszkodzone ściany i zdemolowane całe wnętrze.

Wybuch nastąpił podczas wielkiej ulewy, tak że na ulicy nie było wcale przechodniów W lokalu organizacji również nie było nikogo. Rannych więc niema. Śledztwo dotychczas jeszcze nie wykazało, czy bomba była rzucona z ulicy, czy też podłożona uprzednio.

WYNURZENIA MUSTEJKISA.

KOWNO, 2. XII. (Pat). „Sekmadenis" zamieszcza rozmowę swego przedstawiciela z ministrem spraw wewnętrznych Mustejkisem, który oświadczył iż przyczyną odejścia jego ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych jest zły stan zdrowia oraz przemęczenie wywołane ciężką i wyczerpującą pracą w ciągu ostatnich trzech lat.

Pułk. Mustejkis podkreślił, że przed trzema laty, kiedy objął on kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych Litwy, sytuacja w kraju była ciężka, skomplikowana w dodatku przez działalność komunistów i agentów Pleczkajtisa. Z temi antypaństwowemi elementami należało zdecydowanie i z natężeniem sił walczyć. W rezultacie podczas pozostawania Mustejkisa na stanowisku ministra spraw wewnętrznych sytuacja uległa znacznej poprawie. Ilość wykrytych przestępstw wzrosła do 80—90 proc.

ARAWICZIUS OBJĄŁ URZĘDOWANIE.

Wczoraj b. minister spraw wewnętrznych płk. Mustejkis, przekazał agendy ministerstwa spraw wewnętrznych nowemu ministrowi Arawicziusowi, który rozpoczyna w dniu dzisiejszym urzędowanie.

DOOKOŁA POWROTU POSŁA AUKSZTOLISA DO KOWNA.

Wg. prasy estońskiej, poseł litewski w Estonji p. Auksztolis powróci wkrótce do Kowna w charakterze dyrektora wydziału administracyjno-prawnego przy m-stwie spr. zagranicznych.

ZJAZD POSŁÓW.

W Kownie w chwili obecnej znajduje się litewski poseł w Berlinie Sidzikauskas, poseł w Moskwie Bałtruszajtis i radca poselstwa w Paryżu Dobkiewiczius. Przybył także do Kowna gubernator Kłajpedy płk. Merkis.

ŁOTEWSKO-LITEWSKA UMOWA HANDL.

KOWNO, 2 XII (Pat). Rada ministrów rozpoczęła rozpatrywanie łotewskiego projektu litewsko-łotewskiej umowy handlowej.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ Z SYNDYKATEM SZWEDZKIM.

Wznowiono ostatnio rokowania ze szwedzkim syndykatem zapałczanym. Istnieją jednak tak poważne różnice zdań w sprawie określenia dochodów akcyzowych i odnośnie eksportu zapałek, po wprowadzeniu monopolu, że wątpliwem jest osiągnięcie porozumienia wogóle.

ZAMACH BOMBOWY NA MIESZKANIE LITEWSK. STRAŻNIKA STR. POGRANICZN. W ORANACH.

W dniu 29 ub. m. niewykryci sprawcy rzucili granat ręczny do mieszkania litewskiego strażnika pogranicznego Bernatowicza w Oranach. Żona Bernatowicza odniosła ciężkie rany.

Optymizm Rykowa.

Podczas uroczystego, inauguracyjnego posiedzenia Centralnego komitetu egzekutywy Unji Sowieckiej, które odbyło się w obecności przedstawicieli korpusu dyplomatycznego w wielkiej sali Kremlu, Rykow w przemówieniu swem, omawiającem politykę zagraniczną Unji sowieckiej, stwierdził, że masowe demonstracje odbywające się właśnie na ulicach Moskwy, Petersburga, Kijowa, Charkowa i innych większych miast Federacji Sowieckiej są zupełnie uzasadnione wielkiemi sukcesami czerwonej armji na froncie chińskim. Mówca oświadczył, że czerwona armja po skutecznem przeprowadzeniu obrony, okazuje obecnie pewną wstrzemięźliwość, której jednakże nie należy komentować w ten sposób, jakoby Unja sowiecka nie mogła dalej walczyć. Całą sytuację na Dalekim Wschodzie określa Rykow optymistycznie. Podejrzewa jednakże Chińczyków, że będą usiłowali przy pomocy różnych intryg zakulisowych pozbawić Sowiety owoców zwycięstwa.

Drugą część swego przemówienia poświęcił przewodniczący rady komisarzy ludowych zagranicznym koncesjom Unji sowieckiej, podkreślajac fakt, że cały szereg koncesjonarjuszy zagranicznych zlikwidowało w ostatnim czasie swe przedsiębiorstwa, Unja sowiecka cieszy się z tego, ponieważ koncesjonarjusze zagraniczni usiłowali przywrócić kapitały prywatne, a to pozostaje w sprzeczności z październikową rewolucją bolszewicką. Na podstawie 5-letniego planu gospodarczego rady komisarzy ludowych życie gospodarcze w Unji sowieckiej mimo pewnych trudności rozwija się naogół korzystnie.

Całe przemówienie miało charakter wybitnie tendencyjny malowało różowo stosunki w polityce zagranicznej i wewnętrznej.

Orędzie metropolity Dionizego.

(Głos prawosławnego Białorusina).

W związku z procesami wytoczonymi przez biskupów Kościoła katolickiego o zwrot kościołów, zabranych i zamienionych na cerkwie, metropolita Cerkwi prawosławnej w Polsce Dionizy, wydał list pasterski do ludności prawosławnej zaczynający się od słów:

„Umiłowani! Opatrzności boskiej podobało się ponownie ciężko doświadczyć nas. Rzymsko-Katolickie władze Duchowne w Polsce zgłosiły przeszło 500 powództw sądowych do konsystorzy Duchownych: Wileńskiego, Wołyńskiego, Grodzieńskiego i Poleskiego domagając się odebrania z rąk ludności prawosławnej świątyń i majątku cerkiewnego, w tej liczbie: soborów katedralnych w Krzemieńcu, Łucku, Pińsku, klasztorów: Wileńskiego, Dermańskiego, Żyrowickiego, Zimneńskiego, Koreckiego, Krzemienieckiego, Mieleckiego i nawet Poczajowskilej Uspieńskiej Ławry. Jeśli te powództwa będą uwzględnione, to zostaniemy pozbawieni więcej niż jednej trzeciej naszych skarbnic duchownych, naszych świątyń, które zostały wzniesione wybudowane i ozdobione przez naszych przodków prawosławnych".

W dalszym ciągu swego listu pasterskiego metropolita wzywa ludność do modlitwy, oraz do skonsolidowania się wewnętrznego prawosławnej cerkwi.

„Cóż więc mamy czynić? Czego wymaga od nas obowiązek chrześcijański? Na czem polega nasza powinność w obliczu zagrażającego nam nieszczęścia?

Na te pytania odpowiada nam słowo Boże. Ono poucza nas udziela nam wskazówek, jak mamy postąpić. Powinniśmy wznieść naszego ducha, musimy zachować trzeźwość, skupienie, pilnie i gorąco modlić się. Powinniśmy zjednoczyć się, złączyć się w jedną kochającą się rodzinę, zapomnieć o swych sporach, stanąć jak jeden człowiek w obronie swej Matki-Cerkwi Prawosławnej.

Obrona sądowa cerkwi i klasztorów wymaga od nas wydatków pieniężnych, czasu i cierpliwości. **Damy więc te środki**, będziemy w modlitwie spędzać te ciężkie chwile, będziemy cierpliwie oczekiwać, gdy minie złe czasy i znów będziemy spokojni o losy i bezpieczeństwo naszych cerkwi i klasztorów i, jak poprzednio, będziemy z radosnem i wesołem sercem przychodzić na swą świętą Górę Poczajowską".

W orędziu powyższem głowy Cerkwi prawosławnej budzą jedynie pewną wątpliwość słowa: „Damy więc te środki". Kto je da? Metropolita Dionizy, czy też ogół wiernych? Zapewne orędzie ma na myśli tych ostatnich ale czemuż w takim razie zostało ono zredagowane tylko w języku ukraińskim i rosyjskim? Czyżby zwierzchność Cerkwi prawosławnej w Rzeczpospolitej Polskiej nie liczyła zupełnie na ofiarność miljonowych rzesz ludności białoruskiej? Czy też przeciwnie uważa, że lud białoruski prawosławny pośpieszy z datkami, chociaż wezwania nie zrozumie?

Najwidoczniej w sferach najwyższej hierarchji cerkiewnej panuje pogląd, że język białoruski jest tylko jakąś gwarą, czy narzeczem języka wielkorosyjskiego i że zwracać się do wiernych w tej prostej mowie, jest zupełnie zbytecznem, poprostu niema sensu. Takie lekceważenie ludności białoruskiej zemścić się może fatalnie na interesach cerkwi. Już dziś lud białoruski nie żywi wielkiego zaufania do swych arcy i zwykłych pasterzy którzy nie umieją się z nim porozumiewać w jego ojczystym języku. Proces zobojętnienia postępować będzie niewątpliwie coraz bardziej, a orędzie wspomniane napewno nie przyczyni się do nawiązania stosunku bliższego między duchowieństwem prawosławnem, a ogółem wiernych na ziemi białoruskiej.

Czy nie czas już wielki zapomnieć o tradycjach dawnej carskiej Rosji, i zaprzestać traktować Białoruś, jako kraj „iskoni ruskij"?

M. N.

Reorganizacja Kas Chorych.

Oświadczenie ministra Prystora.

Przedstawiciel agencji „Iskra" zwrócił się do Min. Pracy i Opieki Społecznej, p. Prystora z prośbą o wypowiedzenie swej opinji o wynikach konferencji z lekarzami w sprawie usprawnienia lecznictwa w Kasach Chorych i zamierzeniach reorganizacyjnych ministerstwa w tej dziedzinie.

— Przedewszystkiem, oświadczył p. minister, podniesienie stanu lecznictwa w Kasach Chorych jest możliwe pod warunkiem przekazania całokształtu spraw lecznictwa w ręce fachowego czynnika, t. j. lekarzy. Z tego względu niezbędne jest powiększenie uprawnień lekarzy naczelnych Kas Chorych i włożenie na nich całej odpowiedzialności za stan lecznictwa w powierzonych im Kasach. Lekarzom naczelnym należy oddać całokształt spraw administracyjnych, związanych bezpośrednio z lecznictwem, a więc układanie i wykonywanie budżetów w zakresie lecznictwa, układanie planu inwestycyj, kierownictwo nad zakładami leczniczemi Kasy i całą ich obsługę. Lekarz naczelny narówni z dyrektorem Kasy winien ponosić odpowiedzialność przed władzami nadzorczemi za stan lecznictwa w Kasach Chorych i za nadzór personelu. Ponadto winna być powołana pewna liczba lekarzy specjalistów konsultantów, odpowiedzialnych za lecznictwo w danej specjalności. Z lekarzy Kas Chorych należy stworzyć pewną hjerarchję dla wysunięcia zdolnych jednostek, tak w zakresie administracji jak i w zakresie higjenicznym i powierzyć im stanowiska kierownicze: lekarzy naczelnych, konsultantów, lekarzy dzielnicowych, naczelnych lekarzy szpitali, starszych ordynatorów i t. p. Wszyscy oni powinni stanowić przy lekarzu naczelnym radę lekarską dla spraw lecznictwa i dla spraw administracyjno-leczniczych. Przy przyjmowaniu lekarzy do Kas Chorych trzeba podnieść i ustalić kwalifikacje fachowe potrzebne dla otrzymania stanowiska lekarza w Kasie Chorych. Niemniej ważne jest usprawnienie lecznictwa w Kasach. Jest ono możliwe przez utworzenie instytucji lekarzy domowych, (zamiast rejonowych), którzy okazywaliby nietylko pomoc chorym ubezpieczonym, lecz w pierwszym rzędzie dbaliby o ich stan zdrowotny. Lekarze ci powinni znać doskonale środowisko i warunki w których żyją i pracują ubezpieczeni. Do nich musi należeć leczenie ubezpieczonych w ich rejonie tak w domach jak i w ambulatorjach. Tworzenie dla lekarzy domowych małych przychodni ułatwi chorym dostanie się do lekarzy na poradę i zniesie obecnie istniejące nieskończone ogonki czekających na tę poradę. Obecnie ambulatorja ogólne zmienić trzeba na pół kliniki do których lekarze domowi kierować będą chorych dla leczenia się u specjalistów. Ponadto utworzyć trzeba sieć przytułków położniczych i dążyć do wybudowania własnych szpitali w porozumieniu z samorządami i wydziałami lekarskiemi uniwersytetów. Narówni z podniesieniem kwalifikacyj fachowych lekarzy kasowych, należy podnieść też kwalifikacje fachowe pielęgniarek, akuszerek i niższej służby sanitarnej.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że Kasy Chorych — jako instytucje społeczne—muszą wziąć udział w podniesieniu stanu zdrowotnego kraju przez wzięcie udziału w tworzeniu przez samorządy i instytucje społeczne urządzeń higjeny ogólnej w zakresie opieki nad matką i dzieckiem, walki z chorobami zakaźnemi, rozwoju fizycznego ubezpieczonych i t. p. Wejście w bliski kontakt z wydziałami lekarskiemi uniwersytetów umożliwi chorym ubezpieczonym korzystanie z opieki sił profesorskich, i udostępni lekarzom Kas Chorych kształcenie się w zakładach uniwersyteckich.

Zjazd delegatów Stow. Rezerw. i b. Wojskowych.

WARSZAWA, 2.XII (Pat.) W niedzielę dnia 1 grudnia b. r. odbył się zjazd delegatów stołecznych i prowincjonalnych Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych. Po mszy świętej delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem w pałacu Potockich nastąpiło otwarcie zjazdu. Obradom przewodniczył prezes Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny gen. Roman Górecki. Rząd reprezentował minister Niezabytowski, życząc w przemówieniu owocnej pracy obradom. Po powitaniu gości, w osobach płk. Sławka, gen. Tessaro i innych, przewodniczący udzielił głosu majorowi Marjanowi Zyndram-Kościałkowskiemu, prezesowi Stowarzyszenia, który przedstawił zjazdowi sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia.

Jak wynika ze sprawozdania, Stowarzyszenie posiada 190 kół i blisko 20 tysięcy członów czynnych, w tem zwarte formacje w postaci pułku rezerwy jazdy w Ostrowiu Poznańskim, pułku piechoty rezerwy w Radomiu i Zagożdżonie, stanowiąc najsilniejszą dziś organizację b. wojskowych, wchodzących w skład Federacji. Zjazd uchwalił między innemi następującą rezolucję:

Walny zjazd Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych wita z radością uchwałę zarządu głównego Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny o konieczności wzmocnienia władzy wykonawczej, gdyż tylko wtedy i tą drogą można skutecznie przyczynić się do wzrostu potęgi i siły Rzeczypospolitej.

Pozatem uczestnicy zjazdu wysłali telegramy z wyrazami hołdu i czci do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i P. Marszałka Piłsudskiego. Po zmianie statutu w kierunku mianowania komendanta głównego Stowarzyszenia na przeciąg lat 3, którym przez aklamację wybrano majora Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, wiceprezesa Federacji, dokonano wyboru zarządu głównego.

Zgon posła d-ra Reicha.

Ze Lwowa nadeszła wiadomość, że w nocy z soboty na niedzielę po operacji ślepej kiszki, zmarł w wieku lat 50, wybitny działacz społeczny poseł na Sejm dr. Leon Reich. Wybitny mówca, wytrawny polityk, doskonały organizator łączył w sobie wszystkie zalety przywódcy stronnictwa politycznego. Dr. Reich od przeszło 20 lat stał na czele sjonistów austrjackich. Do Sejmu polskiego wszedł w roku 1922. Mandat poselski uzyskał też przy wyborach do obecnego Sejmu.

W Kole Żydowskiem dr. Reich był przywódcą grupy zwolenników tak zw. realnej polityki żydowskiej. Był on przeciwnikiem posła Grynbauma, który zajmował stanowisko opozycyjne. W r. 1927 przy wyborach do obecnego Sejmu dr. Reich nie chciał się zgodzić na zawarcie bloku z mniejszościami i proponował, by sjoniści poszli do wyborów w bloku z ortodoksami żydowskimi. Gdy jego wniosek został odrzucony, oświadczył, że Żydzi Małopolski wystawią oddzielną listę i stworzył blok żydowski w Małopolsce bez Ukraińców.

W roku 1927—28 polityka d-ra Reicha brała górę w łonie Koła i dr. Reich był przez pewien czas jego prezesem. Następnie wszakże został obalony przez swego antagonistę posła Grynbauma i na prezesa Koła został wybrany poseł Hartglas.

W osobie zmarłego żydostwo Małopolski straciło wybitnego przywódcę. *ha.*

Pogrzeb posła Reicha.

LWÓW, 2.XII (Pat). Dziś odbył się tu pogrzeb zmarłego w nocy z soboty na niedzielę posła dr. Leona Reicha. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, Sejmu i Senatu, Izby Handlowej, Izby Adwokackiej, gminy żydowskiej, prasy i t. d. Z balkonu przemówił dr. Schmorek w imieniu małopolskiej organizacji sjonistycznej oraz dr. Barth z Londynu, w imieniu wszechświatowej organizacji sjonistycznej. Przed budynkiem kahału pożegnał zmarłego p. Hajes. Na cmentarzu wygłoszono również szereg przemówień.

Teatr „LUTNIA".

Fotel Nr. 47, lekka komedja w 4-ch aktach Verneuill'a.

Jest to dla wielu chyba bywalców teatru zdumiewające jak zespół p. Zelwerowicza może nadążyć z przygotowaniem, tak starannem tylu sztuk, w tak krótkich odstępach czasu. Wymaga to ogromnej pracowitości, umiejętności w zorganizowaniu pracy, no i sprężystej dyrekcji. Z licznej frekwencji w obu teatrach widzimy, jak publiczność wileńska, która się była odzwyczaiła przy dawniejszych niefortunnych kombinacjach od chodzenia do Lutni czy do Reduty, teraz licznie zapełnia oba gmachy. I „Sen nocy letniej" i „Fotel", z pewnością nie prędko zejdą z afiszów.

Temat tej melodramatycznej farsy jest typowo francuski: logika zdarzeń jasna i tłumacząca każdy postępek, wszystko z sensem się rozwija, wszystko zbudowane jak się należy, wedle utartego szablonu. Sto tysięcy razy widzieliśmy te Żylberty utrzymywane przez baronów, te ich świeże i uczciwe, acz cyniczne córeczki, tychże baronów, młodzieńców zakochanych i chcące się zdradzać małżeństwa. Ale że Francuzi wszystko to umieją za każdym razem podawać w nowym sosie, z nowemi przyprawami, w których tyleż pieprzu, ile cukru, że artyści lubią grać te wesołe, salonowe rzeczy i wykazują w nich szampańską werwę, więc publiczność bawi się nieochybnie, pewnie i sztuka robi nieomylnie kasę.

Jedyną wadą komedyjki Verneuill'a jest 4 ty akt; autor opamiętał się jakoś, że zbyt cyniczne są tamte, i ponieważ Francuz lubi sentymentalność zmięszaną z pornografją więc dał 4 ty akt rozwlekły i nurzający się w ckliwości nudnawej nieco nie tłumaczącej się dostatecznie w takich skrótach, acz psychologicznie dobrze podpatrzony i mający, jak i cała sztuka, podkład filozoficzny o poważniejszym tonie niż zakrój tej całej historji o Żilbercie Boulanger jej córce Lulu, jej mężu Theillard, kochanku baronie Lebray i zięciu Severac'u, którzy się wszyscy w niej kochają. Miejscami to jest farsa, miejscami prawie dramat, sytuacje sofoklesowskie, jak mówi baron wznosząc oczka do nieba. Można to oglądać z rozmaitych stron i widzieć: niemoralność społeczeństwa francuskiego, gdzie matka jawnie jest utrzymywaną i córkę wraz z jej ojcem przyjmuje w domu kochanka. Wszyscy w tej sytuacji obracają się z pogodną swobodą. Widać nikogo to nie razi, więc cóż my Polacy się mamy tem martwić? Nie u nas pisane. Tragiczne dzieje omyłki znakomitej artystki, która każe sobie przyprowadzić fotel 47 widząc w nim blondyna, młodego i zakochanego, a przez omyłkę przyprowadzają jej starego łysego barona. Tamten przez nową omyłkę zostaje mężem jej córki i teściowa go musi uwodzić, by w przystępie gniewu nie zdradził Lulu. Ale wszystko się kończy dobrze i moralnie: młodzi się godzą i obiecują sobie żyć cnotliwie, starzy dalej grzeszą.

Typy, cała ich galerja bardzo charakterystyczna; grane były i ujęte tak pysznie, że np. p. Wyrwicz powitany został oklaskami nim usta otworzył, za sam wygląd. Prócz tego że zrobił z siebie świetny typ lekko zdegenerowanego arystokraty francuskiego, był podobny do jednego z polskich książąt, mającego krew obcą w żyłach. Gra oczywiście stała narówni z maską. Dyr. Zelwerowicza widzieliśmy już nie raz w takiej roli starego ramola, całą ich ma galerję o różnych odcieniach; potworności sięga typ, również barona w „Ten którego biją po twarzy", taki sam Lebrey jest w Zielonym owocu bardziej wesoły, męski i mądry w Hau-hau, a w Fotelu 47 doskonale ucharakteryzowany, dał w swej świetnie napisanej roli pełen soczystości typ bogacza o starych tradycjach rycerskości względem kobiet, obrzydzenia do plebsu i wyrozumiałości na wszystko. Echa lubego Volterjanizmu i filozofji Moutaigne'a całokształt tej postaci jest u Verneuilla doskonale wyczerpany. Dyr. Zelwerowicz wyposażył ją w bogactwo dowcipu i komizmu, równające się chyba owym 10 miljonom, o których wspomina z taką dezenwolturą.

P. Wernicz, zewnętrznemi warunkami przypomina bardzo Réjane i w ostatnich scenach, (z zięciem) miała to samo zacięcie w śmiechu pokrywającym tragizm sytuacji, w sposobie mówienia, intonacji, coś jakby o Cwiklińską zawadzała? Ale to wszystko nie przeszkadza że grała świetnie, z wdziękiem, sprytem, lotnością potrzebną w tych sytuacjach, miała przytem prześliczne tualety, ale nie była wcale uczesana, a ma wspaniałą czuprynkę.

P. Niwińska coraz jest milsza, pełną to świeżości i przymilnej prostoty istota, doskonale postawiona rola, (co to za rozkosz jest grać takie role jasno, wyraźnie przez autora postawione), przeciwstawia jej świeżą, żywiołową, życiowo niemądrą, bezbronną i nieostrożną temu światu zgnilizny, skomplikowanych stosunków kędy się oboje z młodym mężem błąkają jak dzieci. Wszystkie te odcienie miłości, gniewu, pomsty, przeżywała p. Niwińska na scenie bardzo szczerze i ujmowała tem wszystkich.

P. Jasińska, grała znany, ale nigdy nie opatrzony typ garderobianej teatralnej, i oczywiście świetnie go ujęła. P. Żurowski i p. Łubiakowski również trafnie i z wysokim komizmem, a bez szarży wcielili się w swoje role; wybuchy śmiechu na widowni witające ich przemowienia, a zwłaszcza gimnastyki ojca Theillard świadczyły wymownie jak się to widzom podoba. *Hro*

Anschlusowe wynurzenia.

BERLIN, 2. XII. (Pat). W Norymberdze odbył się kongres bawarskiego Landsbundu z udziałem delegatów austrjackich i między innemi austrjackiego ministra rolnictwa i prezesa austrjackiego Landsbundu Schumy'ego. Ministra Schumy'ego przyjął kongres głośnemi oklaskami. Minister oświadczył, że cała Austrja, z wyjątkiem socjalistów, gotowa jest, dla osiągnięcia swoich celów, nie cofnąć się nawet przed zamachem stanu.

Austrja liczy przytem na zrozumienie Niemiec, a przedewszystkiem Bawarji, i niema takiej siły—ciągnął mówca—któraby zdołała powstrzymać połączenie się Niemiec z Austrją w jedno mocarstwo.

Kodycyl do testamentu Clemenceau.

PARYŻ, 2.XII. (Pat). „Illustration" ogłasza zredagowany w dniu 28 go marca 1929 r. kodycyl do testamentu Clemenceau w którym ten ostatni wyraża życzenie, aby pochowano go bez żadnych ceremonij w Le Colombier, obok jego ojca i otoczono grób zwykłą sztachetą, nie umieszczając żadnych ozdób. Clemenceau domagał się również, by do trumny włożono mu szkatułkę, ofiarowaną mu niegdyś przez matkę oraz wiązankę zeschłych kwiatów, które umierający żołnierz wręczył mu w Szampanji w lipcu 1918 roku.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

N. TASSIN.

Zwycięstwo i porażka „Tygrysa".

Wstępny artykuł Jerzego Clemenceau. — Albo minister, albo zdrajca stanu. — Jesień 1917 r. — Dyktatura, sięgająca do okopów. Niesłychany triumf. — Porażka. — „Niema mnie w domu".

Zgon Jerzego Clemenceau, znakomitego męża stanu i jednego z najtęższych charakterem polityka i działacza współczesnego, wydobył z niedalekiej przeszłości na światło dzienne wspominek i oceny krytycznej poszczególne fakty i etapy niesłychanie płodnej działalności „Tygrysa". Fascynująca postać, jaką był Clemenceau tak dla swoich cech charakteru jak i umysłu, imponowała i imponować będzie nietylko współczesnym, ale i potomnym. W perspektywie pewnego oddalenia historyczne zasługi Clemenceau nietylko nie zbledną, lecz uwypuklą się jeszcze bardziej. **Red.**

Pierwszem dobrem powszechnem, jakie pada ofiarą każdej wojny jest wolność. Jednocześnie z mobilizacją armji przeprowadza się mobilizację cenzorów, nakłada się prasie kaganiec i zakuwa swobodę słowa w kajdany.

To samo było we Francji. Począwszy od 1-go sierpnia 1914 r. cała prasa francuska włącznie do organów radykalnie lewicowych, stała się głosicielką komunikatów urzędowych, powtarzającą to, co jej nastawiano w przeświadczeniu, że wszelka krytyka postanowień władz byłaby czynem niepatrjotycznym.

Tylko jedno jedyne pismo nie dało sobie założyć knebla cenzury i prowadziło bezustanną, buntowniczą walkę z jej zakazami. Było to pismo Jerzego Clemenceau „L'Homme Libre" (Wolny Człowiek). Ci Francuzi, którzy chcieli się dowiedzieć chociaż trochę prawdy o wojnie, szukali w „Wolnym Człowieku".

Przypominam sobie pewien wstępny artykuł Clemenceau w jego dzienniku. Niemcy posuwali się zwycięskim marszem w głąb Francji. Biuletyny rządowe starały się przedstawić prawdę możliwie mętnie. Pomimo to w jednym z komunikatów sztabu generalnego wspomniano przelotnie o bitwie pod Somną. Jednocześnie Millerand, który był wtedy ministrem wojny, zapewnił opinję publiczną, że jest z przebiegu wypadków na froncie najzupełniej zadowolony i że niema podstawy do żadnych obaw.

Jeden tylko Clemenceau był zdania, że jest podstawa do obaw. Jego artykuł nosił tytuł „Nad Sommą!!!" z trzema wykrzyknikami. — Komunikat oficjalny stwierdza, że nad Sommą trwa bitwa — pisał w tym artykule „Tygrys". — Ten, na kogo komunikat ten nie podziałał jak uderzenie batem w twarz, musi być skończonym kretynem. Tak, kretynem albo człowiekiem, który nie ma zielonego pojęcia o geografji Francji. Rządowi chyba się zdaje, iż my, obywatele, straciliśmy pamięć w ciągu kilku tygodni po wybuchu wojny, zapomnieliśmy, gdzie leży Somma. Czyżby pan minister wojny, który zapewnia całą Francję, iż zadowolony z przebiegu akcji na froncie, miał nas za kompletnych idjotów? Pytam pana Milleranda, jak się to mogło stać, że bitwa z Niemcami rozgrywa się już nad Sommą?...

Takie i podobne artykuły pisał Clemenceau dzień w dzień w swoim „L'Homme Libre"; gabinet Vivianiego nie wiedział, co przeciwko niemu przedsięwziąć. Nikt nie miał ochoty zmierzyć się z „Tygrysem", który napełniał wszystkich zabobonną trwogą, ale z drugiej strony nie uchodziło, żeby on jeden jedyny miał przywilej wolności słowa.

„Trzeba mu oddać całą władzę — albo trzeba go rozstrzelać" — wyraził się o Clemenceau „L'Intransigeant" streszczając swoje wywody w krótkiej formule: „Conseil des Ministres au Conseil de Guerre" (Mianować Clemenceau premjerem albo oddać go, na podstawie praw wyjątkowych pod sąd wojenny).

Wtedy jeszcze nikt nie mógł się zdobyć na decyzję mianowania Clemenceau ministrem, ale było również nie do pomyślenia, aby 75-letniego człowieka, którego wojna uczyniła najpopularniejszą osobistością we Francji, postawić przed sąd wojenny. Wybrano drogę pośrednią. Przydzielono mianowicie niesfornemu pismu jednego z najlepszych cenzorów, odznaczającego się dyplomatyczną zręcznością, w nadziei, że uda mu się z „Tygrysem" dojść do ładu. Ale „Tygrys" wyszczerzył tylko zęby i pokazał pazury. Kolejny numer dziennika przyniósł następujące oznajmienie: „Jeżeli cenzura skreśli który z artykułów, poślę go moim czytelnikom pocztą; jeżeli i listy ulegną konfiskacie, będę je roznosił osobiście".

Ale cenzor nic sobie z tych gróźb nie robił i czynił, co do niego należało. Wtedy Clemenceau zmienił nazwę swego pisma i z „Wolnego Człowieka" przechrzcił je na „Człowiek w kajdanach" (L'Homme Enchainé).

Przez trzy lata Clemenceau obchodził sprytnie cenzurę i krytykował generałów, intendentów, ministrów, Poincaré'go, a nawet samego prezydenta. On jeden posiadał zaufanie czytelników. W miarę jak położenie stawało się coraz groźniejsze, oczy wszystkich Francuzów zwracały się ku niemu. On był jedyną nadzieją kraju. Znalazło to swój wyraz w tem, że senat wybrał go na przewodniczącego Komisji Wojennej.

Jesień 1917 roku! Francuzi wytężali ostatnie siły. W sprzymierzonej Rosji doszli do władzy bolszewicy. Rosyjski front załamał się, co dało możność państwom centralnym rzucenia na front zachodni wszystkich swoich sił.

I znów w tej krytycznej chwili, oczy wszystkich Francuzów zwróciły się na Clemenceau. Prezydent republiki, zapominając o wszelkich urazach osobistych, powołał go do rządu. Francja stawiała wszystko na tę ostatnią kartę. Wiedziano, że „Tygrys" zaprowadzi bezwzględną dyktaturę, ale nie było innego wyjścia. Francja nie posiadała drugiego człowieka o tak nieugiętej woli i żelaznej energji.

Clemenceau nie spodziewał się takiego obrotu rzeczy. Z pałacu prezydenta udał się wprost do swego lekarza i zapytał go, czy może liczyć na rok lub dwa życia, gdyż w przeciwnym razie nie miałoby sensu brać na siebie w krytycznej chwili tak straszliwej odpowiedzialności. Gdy lekarz odpowiedział twierdząco, Clemenceau kazał mu zapisać dawkę silnej trucizny na wypadek niepowodzenia i oznajmił Poincaré'mu, że nominację przyjmuje.

I wziął na swe barki 77-letniego starca ciężar rządów. „Odmłodzę ich wszystkich" — powiedział ten starzec, który szydził z wieku o generałach, których uważał za powolnych i niedołęgów.

Utworzył gabinet z bezbarwnych osobistości, których nazwiska utonęły w niepamięci. Gustaw Hervé, drugie enfant terrible prasy francuskiej, nazwał tych ministrów w swoim piśmie „La Victoire" „pisarczykami Clemenceau". I rzeczywiście grali oni w gabinecie „Tygrysa" rolę statystów i wykonawców jego żelaznej woli. Clemenceau nie uważał za konieczne zwracać się do nich w ważnych kwestjach, zwłaszcza gdy dotyczyły one wojny. Obawiał się gadulstwa swoich własnych ministrów. Z właściwą sobie złośliwą ironją mawiał później, że zdemokratyzował we Francji ideę rządu, wykazawszy, że aby móc być ministrem nie potrzeba posiadać żadnych specjalnych uzdolnień.

O roli Clemenceau w czasie wojny pisze się coraz więcej. W uroczystych mowach, jakie po zwycięstwie rozbrzmiewały w całej Francji, sławiono go jako wybawcę kraju, jako człowieka, który natchnął kraj nowemi siłami i poprowadził go do zwycięstwa. Nadano mu pochlebny przydomek „le père de la victoire" — „ojciec zwycięstwa".

Niewątpliwie zdziałał on cuda energji. W duszy tego zahartowanego w walkach człowieka kryło się źródło niewyczerpanej siły. Swoją osobistą dyktaturę narzucił nietylko krajowi ale i walczącej na froncie armji. Kazał aresztować przeciwników i nie oszczędził nawet takich popularnych osobistości, jak byłego szefa rządu Caillaux i ministra spraw wewnętrznych Malvy'ego. Cenzurę, którą dopiero co sam tak wściekle zwalczał, uczynił surowszą niż kiedykolwiek. „Człowiek w Pętach" przyszedł do władzy poto, żeby zakneblować usta swym kolegom w piórze i zakuć ich niemiłosiernie w pęta.

Objeżdżał niezmordowanie front, wygłaszał krzepiące przemowy i dodawał żołnierzom odwagi w najdalej wysuniętych okopach, wśród największego ognia. Uznawszy generała Joffre'a, głównodowodz. armji sprzymierzonych, za zbyt powolnego i niezdecydowanego, zastąpił go przez generała Focha. Dalej przedsięwziął gruntowne oczyszczenie sztabu generalnego i narzucił swoją dyktaturę nawet Anglikom i Amerykanom. Wszyscy znosili cierpliwie jego tyranję, nikomu nie przyszło do głowy protestować. Prawdziwa siła zaimponowała i ujarzmiła.

Głośny pisarz i przywódca nacjonalistów, Maurycy Barrès, napisał, że Francja musi wznieść swemu wybawcy na wszystkich placach złote posągi.

Jeżeli tego nie uczyniła to tylko dlatego, że wszystko złoto pochłonęły koszty wojny. Kiedy w dzień zawieszenia broni, przy biciu z armat, oznajmiono w parlamencie o zwycięstwie, deputowani przygotowali Clemenceau taką owację, jaka nigdy jeszcze nie rozbrzmiewała w murach Bourbonów.

Nazwisko „ojca zwycięstwa" było na wszystkich ustach. Wszystkie miasta, związki i korporacje słały do nie-

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Z działalności grupy regjonalnej B. B. W. R.

GRODNO

Na odbytym tu wielkim wiecu sprawozdawczym, pod przewodnictwem p. Antoniego Patli, pos. BBWR Snopczyński wygłosił przemówienie, w którem scharakteryzował najistotniejsze zagadnienia życia gospodarczego państwa. Mówca zobrazował stan gospodarczy przed okresem majowym, charakteryzując go jako katastrofalny i bezwyjściowy i przeciwstawiając temu okresowi rozkładu gospodarczego olbrzymie prace, dokonane przez rządy pomajowe w dziedzinie naprawy gospodarki. Końcową część przemówienia p. Snopczyński poświęcił roli mieszczaństwa polskiego, podkreślając konieczność wysunięcia się mieszczaństwa na płaszczyznę gospodarczo-polityczną i zajęcia należnego mu miejsca w życiu państwa. P. Stanisław Kołecki w przemówieniu swem również podkreślił doniosłość wysunięcia na powierzchnię życia gospodarczo-politycznego sfery mieszczańskie, które zawdzięczają stopniowe swe odrodzenie wysiłkom obecnego rządu.

Odbył się tu również zjazd mężów zaufania BBWR, na którem — prócz spraw organizacyjnych — p. Antoni Patla wygłosił referat o konieczności zmiany konstytucji, w którego wyniku zebrani wyrazili uznanie dla wszelkich poczynań BBWR w tym kierunku, oraz potępili warcholstwo opozycji.

+**Mołodeczno.** W przeddzień zbliżającej się sesji sejmowej, coraz częściej występują na terenie naszego powiatu przejawy zainteresowania się miejscowego społeczeństwa sprawą zmiany Konstytucji 17 Marca, wyrażające się w rezolucjach, uchwalanych na zebraniach zainicjowanych przez BBWR. Jedno z takich zebrań odbyło się w m. Rakowie, gdzie po zreferowaniu przez p. Rutkowskiego obecnej sytuacji politycznej i zaznajomieniu z projektowanemi przez BBWR zmianami konstytucji, uchwalono następującą rozolucję: „Zebrani dnia 27 listopada 1927 roku, przedstawiciele społeczeństwa miasta Rakowa, jednomyślnie postanawiają zwrócić się do pana Prezesa Rady Ministrów, dr. Kazimierza Świtalskiego, z wyrazami całkowitego zaufania dla rządu Marszałka Piłsudskiego, wraz z oświadczeniem o potępieniu szkodliwych metod partyjnictwa sejmowego, tudzież z żądaniem najrychlejszego wprowadzenia zmian konstytucji według projektu BBWR.".

+Takież zebrania odbyły się również w **Radoszkowiczach,** pod przewodnictwem p. Audyckiego, w **Gródku** — pod przewodnictwem p. B. Ignatowicza i **Bienicy,** pod przewodnictw. p. Witkowskiego. Na wszystkich tych zebraniach uchwalono zwrócić się do p. Prezesa Rady Ministrów z wyrazami zaufania do rządu Marszałka Piłsudskiego oraz żądaniem od Sejmu wprowadzenia zmiany konstytucji według projektu BBWR.

+ **Dokszyce.** Dnia 26 b. m. na zebraniu ludności miejscowej w liczbie 150 osób, urządzonem przez BBWR. p. Józef Szukiewicz wygłosił referat p. t. „Rozważania ustrojowe". Zebranie powzięło następującą rezolucję: „Mieszkańcy m. Dokszyc i okolic stoją murem za projektem zmiany konstytucji według projektu BBWR i wyrażają głęboką wdzięczność obecnemu rządowi za zdecydowane w tej sprawie stanowisko". Po zakańczeniu zgromadzenia odbyła się konferencja z mężami zaufania BBWR, poświęcona sprawom organizacyjnym.

+ **Głębokie.** Dnia 1 grudnia r. b. odbyło się w Głębokiem sprawozdawcze zgromadzenie sympatyków Bezpartyjnego Bloku, na którem wygłosił dłuższe przemówienie senator Józef Trzeciak. Zebrani jednomyślnie uchwalili następującą rezolucję: Zebrani na wiecu poselskim w dniu 1 grudnia r. b. obywatele m. Głębokiego i okolic: 1) Uznając za słuszne dotychczasowe postępowanie BBWR, które zmierza do poprawy dobrobytu ludności, żądamy przeprowadzenia zmiany konstytucji w myśl projektu BBWR, mającego na celu rozwój potęgi państwa i wzbogacenie obywateli. 2) Popierając całkowicie działalność BB., wyrażamy jednocześnie wdzięczność szefowi rządu p. premjerowi Świtalskiemu za wyraźne i zdecydowane stanowisko, zajęte w jego odczycie z dnia 19 u. m.".

+ **Wilno.** W lokalu sekretarjatu przy ulicy Zawalnej 1 m. 4 odbyło się dnia 1 b. m. pod przewodnictwem p. F. Świderskiego liczne zebranie sympatyków BBWR. ze sfer inteligencji. Na zebraniu wygłosił poseł Tadeusz Mazurkiewicz z Warszawy interesujący odczyt p. t. „Znaczenie traktatu wyrównawczego polsko-niemieckiego" Żywa dyskusja zakończona została wyczerpującą odpowiedzią, której udzielił prelegent. nagrodzony przez zgromadzonych hucznemi oklaskami.

Twórca hymnu litewskiego.

W niedzielę, staraniem Związku Studentów Litwinów odbył się w sali Śniadeckich uroczysty wieczór, poświęcony pamięci dr. Wincentego Kudirki, poety i kompozytora, twórcy hymnu litewskiego.

Kudirka urodził się d. 31 grudnia 1858 r. we wsi Pojeziory, pow. wyłkowyszskiego w Suwalszczyźnie, jako syn zamożnego włościanina. Ukończywszy sześć klas gimnazjum w Marjampolu, wstąpił do seminarjum Sejneńskiego; nie czując wszakże powołania do stanu kapłańskiego, wbrew woli rodziców, wstąpił z powrotem do gimnazjum, które ukończył o własnych siłach. Ciężko walcząc o byt materjalny studjował następnie medycynę na uniwersytecie warszawskim, który ukończył w r. 1890 i osiadł wreszcie jako lekarz w Szakach, w pow. władysławowskim, gdzie w ciągu czteroletniego pobytu zjednał sobie sympatję i szacunek ogółu, jako lekarz i jako działacz społeczny.

W r. 1894 musiał zaniechać praktyki lekarskiej, gdyż choroba piersiowa, której nabył podczas ciężkich lat szkolnych, z każdym rokiem coraz bardziej podkopywała jego zdrowie. Wyjechał do Krymu, mieszkał jakiś czas w Albazii, ale choroba nie ustępowała i w r. 1899 spoczął na wieki w Władysławowie.

Działalności literackiej i publicystycznej Kudirka poświęcił się wyłącznie gdy porzucił zawód lekarski. Będąc studentem, obracając się przeważnie w kołach młodzieży polskiej, mało się interesował zagadnieniami narodowemi litewskiemi i raczej sympatyzował z ówczesnym ruchem socjalistycznym. Swe stosunki z „Proletarjatem" odpokutował nawet kilkomiesięcznem więzieniem w cytadeli.

Pod wpływem jednak „Auszry", założonej przez dr. Basanowicza budzi się w duszy Kudirki poczucie narodowe Zakłada on w Warszawie litewskie stowarzyszenie oświatowo kulturalne i przyczynia się do powstania w Tylży drugiego pisma litewskiego o kierunku demokratycznym p. t. „Varpas" (Dzwon), którego był najczynniejszym współpracownikiem i istotnym kierownikiem.

Niezależnie od działalności publicystycznej dr. Wincenty Kudirka interesował się gorąco literaturą piękną, muzyką i folklorem. Wielkie zasługi dla piśmiennictwa litewskiego położył jako tłumacz szeregu arcydzieł literatury europejskiej, przyczem najwięcej przekładów dokonał z literatury polskiej.

Największą wszakże sławę zyskał sobie Kudirka przez napisanie hymnu „Lietuva, tevyne musu...", do którego muzykę sam również ułożył. Hymn ten został przyjęty przez społeczeństwo litewskie z entuzjazmem i z biegiem czasu stał się hymnem narodowym, a wreszcie państwowym. *D—y.*

Z pobytu w Wilnie p. min. Prystora.

Podczas swego pobytu w Wilnie p. minister Pracy i Opieki Społecznej Aleksander Prystor zwiedził w niedzielę o godz. 17-ej urządzoną z racji 10-letniego jubileuszu „Reduty" wystawę jej prac w gmachu przy ul. Zawalnej 2.

Pana ministra podejmował zespół „Reduty" z dyrektorem p. Osterwą na czele.

Tegoż samego dnia p. minister Prystor w towarzystwie przybyłego na uroczystość poświęcenia sztandaru pocztowego P. W. i W. F. wiceministra Poczt i Telegrafów Dobrowolskiego pociągiem pośpiesznym odjechał do Warszawy.

Poświęcenie sztandaru pocztowego związku P. W. i W. F.

Uroczystości poświęcenia sztandaru Pocztowego Związku P. W. i W. F. okręgu wileńskiego rozpoczęły się w niedzielę 1 b. m. uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele garnizonowym przez ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, w obecności ministra Prystora, wice-ministera Dobrowolskiego, wice-wojewody wileńskiego Kirtiklisa, przedstawicieli wileńskiego społeczeństwa oraz deputacji Strzelca i innych organizacyj przysposobienia ze sztandarami. Kościół wypełnili członkowie pocztowego przysposobienia w mundurach oraz rzesze pracowników poczt. Od ołtarza przemówił ks. biskup Bandurski, który dokonał następnie poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie odbyło się w sali gimnastycznej tutejszego ośrodka wychowania fizycznego odczytanie aktu pamiątkowego i wbijanie gwoździ w drzewce nowopoświęconego sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił ks. biskup Bandurski, a następnie minister Prystor — w imieniu prezesa Rady Ministrów oraz we własnem, wojewoda wileński — w imieniu Marszałka Piłsudskiego, wiceminister Dobrowolski — w imieniu ministra Poczt Boernera, — prezes okręgowego Urzędu Ziemskiego — w imieniu ministra Staniewicza i szereg innych osobistości, poczem odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru plutonowi chorągwianemu oddziału. Po tym akcie zastępy przysposobienia pocztowego defilowały na ul. Mickiewicza przed ministrem Prystorem, wicemistrem Dobrowolskim i innymi dostojnikami.

Po południu o godzinie 14-ej w świetlicy 3 p. saperów odbył się wspólny obiad żołnierski. Do stołu zasiadło kilkuset pocztowców, tworzących przysposobienie wojskowe. Przybyli na obiad i zasiedli przy stole: ks. biskup Bandurski, minister Prystor, wiceminister Dobrowolski, wojewoda Raczkiewicz, posłowie sejmowi, przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i prasy. Gościom zgotowali pocztowcy burzliwe owacje, wznosząc okrzyki na ich cześć. Prezes wileńskiej dyrekcji Poczt i Telegrafów Żółtowski, zasłużony organizator przysposobienia wojskowego toastował na cześć Prezydenta Rzplitej Mościckiego oraz pierwszego krzewiciela idei P. W. i W. F. Marszałka Piłsudskiego. Do obywateli żołnierzy przysposobienia wojskowego pocztowców przemówił minister Prystor, życząc nowej organizacji, żeby się rozwijała jak najświetniej, była przykładem i zachętą dla rzesz pocztowców z całej Rzeczypospolitej. Minister podkreślił, iż, jako Wilnianin, dumny jest z tego, że pierwsza w Rzeczypospolitej organizacja przysposobienia wojskowego pocztowego powstała na ziemi wileńskiej, a zakończył okrzykiem: „Niech żyje bataljon przysposobienia wojskowego ziemi wileńskiej!"

W imieniu ministra Poczt i Telegrafów złożył życzenia wiceminister Dobrowolski, wreszcie wojewoda Raczkiewicz, jako przewodniczący wojewódzkiego komitetu P. W. i W. F., podkreślił zasługi prezesa dyrekcji Poczt Żółtowskiego. Nastąpił szereg innych toastów. Wieczorem w sali Ogniska kolejowego odbyła się uroczysta akademja pocztowców.

Potworne zdziczenie młodzieży.

Na terenie gminy szumskiej, we wsi Windziuny rozegrała się potworna zbrodnia. Na tle nieporozumień rodzinnych młody, bo zaledwie 21 letni Antoni Skarżyński wystrzałem z obciętego karabinu śmiertelnie zranił matkę swą 50 letnią Benedyktę, poczem z tegoż karabinu oddał strzał do ojca, którego zranił.

Szaleńczy ten czyn jest jaskrawym przykładem powojennego zdziczenia, jednocześnie jest „sui generis" wyrazem współczesnego załatwiania wszelkiego rodzaju nieporozumień za pomocą pięści lub broni. Jest objawem tem potworniejszym, że nie cofa się przed najohydniejszą nawet zbrodnią matkobójstwa.

A oto i drugi przykład: Przed kilku dniami mieszkaniec wsi Wojtele gm. radoszkowickiej 16-to letni Stanisław Praskowski uderzył kijem w głowę 17-letniego Stefana Dorochowicza z folwarku Gołubowszczyzna tak silnie, iż Dorochowicz na drugi dzień zmarł.

Przyczyną zabójstwa były naturalnie porachunki osobiste.

Tajemnicza śmierć podróżnego.

W dniu 1 b. m. w jednym z przedziałów 3 klasy pociągu osobowego, zdążającego z Lidy do Wilna, między stacjami Wielkie Soleczniki a Stasiły znaleziono trupa mężczyzny. Przy zwłokach znaleziono dokumenty na nazwisko Gordonowicza Josela, zam. w maj. Łukacie gminy wielskiej, pow. nowogródzkiego. Według orzeczenia lekarza kolejowego śmierć nastąpiła najprawdopodobniej na skutek wady serca.

---

go delegacje hołdownicze. Kilkadziesiąt miast mianowało go swoim obywatelem honorowym, a Akademja Francuska swoim członkiem — pomimo, że Clemenceau wykręcił się nawet od tradycyjnej mowy inauguracyjnej i nie uhonorował świetnej instytucji, o której mawiał z przekąsem, że jest zbiorowiskiem tylu uczonych i artystów.

Przez półtora roku brzmiały hymny pochwalne na cześć Clemenceau. Ale nie wszystkie pochwały były szczere. Za niejednem szumnem słowem kryła się stłumiona nieprzyjaźń. Okazało się to przy wyborach na prezydenta. Mogło się zdawać, że jedynym godnym kandydatem na to najwyższe stanowisko był Clemenceau. On sam był przekonany, że zostanie wybrany. Ale los miał zadać jego dumie ciężką próbę.

Clemenceau napełniał wszystkich wybitnych francuskich mężów stanu instynktownym strachem. Posiadał naokoło siebie zbyt dużo nienawiści i zbyt nielitościwie dał się wszystkim we znaki swoją władzą. Obawiano się jego siedmioletniej dyktatury w pałacu Elizejskim. Z małemi wyjątkami prezydenci francuscy byli dotąd bezbarwnemi osobistościami dekoracyjnemi figurami, które nie odgrywały w rządach żadnej decydującej roli. Zgóry było wiadomo, że Clemenceau takiej roli nie odegra, że nie będzie prezydentem, a dyktatorem.

Za plecami dyktatora uknuto naprędce spisek. Główną sprężyną spisku był Briand. Jako kontr-kandydata postawiono Deschanela. Szuch się udał. Przy głosowaniu otrzymał Clemenceau 389 głosów, a Deschanel — 408. Los Clemenceau został przypieczętowany — „Tygrys" wycofał swoją kandydaturę. Na drugi dzień Deschanel został obrany prezydentem republiki. Zdając sobie sprawę z przykrej sytuacji, chciał osłodzić pokonanemu przeciwnikowi gorzką pigułkę. W mowie dziękczynnej, wygłoszonej wobec parlamentu, wyśpiewał na cześć Clemenceau hymn pochwalny i nazwał go „wielkim Francuzem", któremu ojczyzna będzie winna wieczystą wdzięczność.

Po skończonem posiedzeniu chciał Deschanel złożyć przeciwnikowi wizytę. Kiedy służący „Tygrysa" zameldował mu, że przyszedł prezydent republiki, starzec rzekł głośno, tak głośno, że czekający gość mógł usłyszeć: „Powiedz mu, że mnie niema w domu".

Od tego czasu wycofał się Clemenceau z życia politycznego. Bliskie mu osoby utrzymują, że przestał nawet czytywać gazety. Ten prawie 90-cioletni starzec udał się w podróż po Azji i Afryce, gdzie polował na tygrysy, swoją zwierzynę. Ostatnio mieszkał w swej ojczystej Wandei nad brzegiem morza i pisał dzieła, świadczące o jego nadzwyczajnym umyśle i pamięci.

Jego sekretarz opowiada, że przesiadywał on nieraz całemi godzinami w swoim gabinecie, wśród bożków azjatyckich i patrzył nieruchomo w jeden punkt. Ile wspomnień musiało stawać przed nim? Przeżył życie tak pełne treści, iż wystarczyłoby ono dla dziesięciu zwyczajnych ludzkich istnień.

Przedruk wzbroniony.

Otwarcie i poświęcenie nowego gmachu sądu grodzkiego.

W niedzielę ostatnią uroczyście, choć skromnie odbył się akt otwarcia i poświęcenia świeżo wzniesionego, przy ulicy 3-go Maja budynku, przeznaczonego wyłącznie na pomieszczenie sądu grodzkiego.

W nowych murach wygodnie i racjonalnie rozlokowane są biura i kancelarje wszystkich sekcyj sądu grodzkiego, gabinety naczelnika sądu i poszczególnych sędziów oraz pokoje dla adwokatów, interesantów i aresztantów.

Dla rozpraw sądowych przeznaczono 6 widnych i obszernych sal, do których przylegają poczekalnie dla świadków.

Gmach wzniesiony został przez dyrekcję Robót Publicznych za kredyty wyasygnowane w kwocie zgórą pół miljona złotych przez min. sprawiedliwości, które rozszerzenie dla pomieszczenia sądów uznało za niezbędne i bardzo pilne.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele sądownictwa, na czele z prezesami pp. L. Bochwicem i K. Bzowskim oraz naczelnikiem sądu grodzkiego p. Selensem, przedstawiciele obu prokuratur, pp. notarjusze, personel kancelaryjny, delegaci palestry oraz reprezentanci Dyr. Rob. Publ. jak pp. inż. Przygodzki i Wojciechowski.

Poświęcenia dokonał kapelan sądowy ks. proboszcz Butkiewicz, który następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Z okazji uroczystości przemawiał p. prez. sądu okręgowego Kazimierz Bzowski, podkreślając stały postęp pracy, dzięki wysiłkom całego zespołu sędziów, jak również sprawnie funkcjonującemu aparatowi kancelaryjnemu.

Za słowa uznania i zachęty do dalszej pracy dziękował p. prezesowi naczelnik sądu grodzkiego p. Selens wyrażając upewnienie, że w stworzonych nowych i świetnych warunkach wydajność pracy jeszcze więcej wzmoże się dla dobra państwa i jego obywateli.

W opróżnionym lokalu, w którym dotąd mieścił się sąd grodzki pomieszczone będą biura, częściowo sądu apelacyjnego, częściowo zaś sądu okręgowego. **Ka-er.**

Poświęcenie drukarni „Kurjera Wileńskiego".

W niedzielę 1 b. m. jako w pierwszą rocznicę objęcia prawem własności drukarni „Znicz" przez wydawnictwo „Kurjer Wileński" o godz. 1-ej w południe odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu drukarni oraz nowopostawionych w tym roku maszyn.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Lewosz, który na wstępie życzył zarówno drukarni jak i wydawnictwu pomyślności i dalszego rozwoju, ze szczególnem podkreśleniem uwypuklając znaczenie i rolę słowa które z drukarni wychodzi i wychodzić będzie. Przemówienie ks. d-ra Lewosza cechowała szczerość i niezwykła prostota.

Po akcie poświęcenia dokonano wspólnej fotografji wszystkich obecnych pracowników wydawnictwa. Skromne przyjęcie, urządzone w lokalu drukarni dla pracowników, podczas którego wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych, wśród miłego nastroju zakończyło tę podniosłą uroczystość.

KRONIKA

Wtorek 3 Grudnia	Dziś: Franciszka Ksaw. Jutro: Barbary P. M. Wschód słońca—g. 7 m. 20 Zachód „ —g. 15 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 2/XII—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757
Temperatura średnia: + 2 C°
Opady w milimetrach: 2,5
Wiatr: południowy.
Uwagi: pochmurno, drobny deszcz, mgła.
Minimum: 0
Maximum: + 3
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

MIEJSKA

— **Przyjazd wycieczki łotewskiej do Wilna** Dnia 4 b. m. przyjeżdża do Wilna wycieczka 20 łotewskich działaczy politycznych, społecznych i kulturalnych z d-rem Uniwersytetu Wileńskiego p. Bilmansem na czele. D-r Bilmans jest szefem wydziału prasy i propagandy łotewskiego min. spraw zagraniczn.

Na spotkanie wycieczki wyjechał z min. spraw zagranicznych b. radca poselstwa polskiego w Rydze p. Łubieński.

— **Redukcja w Kasie Chorych.** Na mocy rozporządzenia komisarza kasy chorych w Wilnie z dniem 1 b. m. grupa urzędników w ilości 22 osób została zwolniona. Wszystkim urzędnikom wypłacono 3-ch miesięczne odszkodowanie.

Jak się dowiadujemy, większa redukcja w kasie chorych przewidziana jest z dniem 1 stycznia 1930 roku.

LITERACKA

— **83 Środa Literacka** odbędzie się 5 b. m. (wyjątkowo w czwartek) o godzinie 8 wiecz. w związku z przyjazdem wycieczki łotewskiej do Wilna. Związek Literatów witać będzie miłych gości, wybitnych przodowników życia kulturalnego Letgalji, w liczbie około 20, poczem wygłoszone zostaną krótkie pogadanki, poczem wykonane będą utwory muzyki łotewskiej.

Wstęp wyłącznie dla członków zwyczajnych i sympatyków, oraz gości wprowadzonych przez członków zwyczajnych.

UNIWERSYTECKA

— **Państwowa Komisja Egzaminacyjna** przy Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich podaje do wiadomości kandydatów, życzących sobie przystąpić do egzaminu w terminie zimowym, że podania o dopuszczenie do egzaminów wraz z załącznikami należy składać na imię Przewodniczącego Komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. (ul. Uniwersytecka 3) w czasie od 1-go grudnia 1929 r. do 7-go stycznia 1930 r. włącznie, w godzinach od 14-ej do 16-ej.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **10-ciolecie Bratniej Pomocy Pol. M. A.** W niedzielę 1 b. m. odbyła się uroczystość 10-lecia Bratniej Pomocy Polskiej Mł. Akad. Uniw. St. Bat.

Uroczystość poprzedziła msza św. w bazylice celebrowane przez J. E. ks. metropolitę Jałbrzykowskiego.

Na uroczystą akakdemję w sali Śniadeckich przybyli ks. Biskup Michalkiewicz, wojewoda Raczkiewicz, J. M. ks. rektor Falkowski, profesorowie U. S. B., naczelnik Jocz, goście oraz młodzież akademicka.

Z okazji tej uroczystości nadeszły liczne telegramy i pisma gratulacyjne m. in. od wojewody nowogródzkiego Beczkowicza, — pierwszego rektora Michała Siedleckiego, ks. biskupa Bandurskiego oraz z poszczególnych środowisk akademickich całej Polski.

SPRAWY SZKOLNE

— **Odczyty pedagogiczne przez radjo.** Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego dzięki uczynnej pomocy radjostacji wileńskiej przystępuje do organizacji odczytów pedagogicznych, które od dnia 15 b. m. nadawane będą stale od godz. 10.15 do 17.40 Odczyty przeznaczone są nietylko dla nauczycielstwa, ala i dla tych jak najszerszych sfer społeczeństwa, które zagadnieniami wychowawczemi interesują się nieco żywiej. Kuratorjum Szkolne wychodzi z założenia, iż sprawy wychowania dziatwy i młodzieży powinne w szerszej mierze zajmować tak władze szkolne, jak i społeczeństwo: należyte bowiem warunki wychowawcze zdołamy wytworzyć dopiero wówczas kiedy szkoła i dom rodzicielski zharmonizują swe dążenia i wytworzą wspólną linję wychowawczego oddziaływania. Dlatego też w odczytach swoich omówią prelegenci takie zagadnienia, jak współczesne zamierzenia — metody i środki wychowania, zdrowie dziecka i nauczyciela, inteligencja dzieci, psychoanaliza, praca pozaszkolna nauczyciela i t. p.

Wymienione tematy nie poruszają wiele zagadnień, lecz należy pamiętać, iż jest to zaledwie zaczątek tego rodzaju usiłowań.

— **W Sali Gimnazjum Ad. Mickiewicza (ul. Dominikańska 3)** we wtorek 3 grudnia Koncert Felicji Chądzyńskiej (śpiew) i Władysława Trockiego (fortepian). Akompanjament prof. Zygmunt Dołęga. Na korzyść XI Konf. T-wa św. Wincentego à Paulo i Bratn. Pomocy Konserwatorjum Muzycznego. Sprzedaż biletów w księgarniach: Zawadzkiego (Zamkowa 22) i Geberthnera i Wolffa (Mickiewicza 7). Początek o godz. 8.30 wiecz.

— **Troska o wychowanie młodzieży.** J. E. Arcybiskup Metropolita wileński odwiedził w dniu wczorajszym kuratora szkolnego p. Pogorzelskiego i odbył dłuższą konferencję w sprawach wychowania młodzieży szkolnej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Wileński Klub Społeczno-Polityczny.** Komitet tymczasowy podaje do powszechnej wiadomości, że zapowiedziany na dzień 3 b. m. (wtorek) w lokalu Zw. Pr. Ob. Kobiet odczyt prof. Władysława Zawadzkiego o obecnej sytuacji politycznej — został odłożony z powodu wyjazdu prelegenta do Warszawy.

Odczyt powyższy odbędzie się w dniu 17 b. m., o czem nastąpią oddzielne zawiadomienia.

ŻYCIE LITEWSKIE

— **Dziwna pretensja.** Zamieszczając sprawozdanie z przebiegu uroczystego wieczoru w dniu 1 b. m. na cześć poety litewskiego W. Kudirki w auli Śniadeckich, dodaje „Wilniaus Rytojus" od siebie uwagę następującą: „w związku ze słowami R. Mackiewicza że: „umarł Kudirka pseudo-Polak, urodził się zaś Kudirka patrjota-Litwin", zgoła zbędne było uzupełnienie programu wierszami Kudirki w przekładzie polskim. Czas najwyższy otrząsnąć się nam ze starego nałogu".

Czyżby „Vil. Rytojus" miał żal do autorów programów uroczystości za to, że chcieli zapoznać nieznających języka litewskiego miłośników kultury litewskiej z twórczością zmarłego poety?

ZABAWY

— **Doroczny Bal Wil. Tow. Wioślarskiego.** Doroczny bal Wil. Tow. Wioślarskiego jak się dowiadujemy odbędzie się dnia 4 stycznia 1930 roku w salonach hotelu Georges'a.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiejsze przedstawienie „Snu nocy letniej" zostało zakupione przez akademików U. S. B.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś w dalszym ciągu wyborna lekka komedja Verneuilla „Fotel 47", odznaczająca się błyskotliwym djalogiem, dużą dozą humoru i wielce zabawnemi sytuacjami. Wykonawcy ról czołowych znakomici artyści Janina Wernczówna i Aleksander Zelwerowicz są przedmiotem codziennych owacyj ze strony publiczności.

— **Rewja wileńska.** Zespół rewji wileńskiej wystawia w poniedziałek najbliższy nową rewję aktualną w 14 obrazach p. t. „Czego Pan chce". Nowa rewja pióra Jerzego Świętochowskiego składa się z piosenek, rewellersów, oraz produkcyj tanecznych. Bilety już nabywać można w kasie zamawiań od godz. 11—9 wiecz.

RADJO

WTOREK, dnia 3 grudnia.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: „Kwadrans książki" — nowości wydawnicze Gebethnera i Wolffa. 16.15: Gramofon. 17.00: Audycja dla dzieci: Opowiadania — wygłosi Hanna Kozłowska. 17.25: O pani dla pani. 17.45: Koncert Wileńskiego Zespołu Solistów Operowych pod kierownictwem Adama Ludwiga. 18.45: „Czy karać przestępców" odczyt wygł. prof. U. S. B. dr. Stefan Glazer. 19.10: Popularny wykład literatury polskiej — „Skarga" — pogadankę 4-tą wygł. dr. Józef Wierzyński. 19.30: 9-ta lekcja języka niemieckiego. 19.45: Program na środę. 19.50: Transmisja opery z Poznania, oraz komunikatów z Warszawy. 23.00: Cisza radjowa.

SPORT

NOWY ZARZĄD WIL. O. Z. B.

Na Walnem zebraniu Wil. O. Z. B. wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: Prezes — p. aspirant Bartuzel, sekretarz p. Skoruk, skarbnik inż. Rutkowski, kapitan sportowy p. Kłoakowski.

WALNE ZGROMADZENIE „POGONI"

W dniu 3 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się Walne Zgromadzenie sekcji narciarskiej, w dniu 4 b. m. o godz. 18-ej walne zebranie sekcji piłki nożnej— w dniu 8 b. m. o godz. 11-ej walne zebranie sekcji hokejowej, oraz o godz. 12-ej Ogólne Walne Zebranie Klubu.

Z SĄDÓW

Proces Zygmunta Karnickiego o zabójstwo.

Na ubiegłą sobotę była wyznaczona do rozpoznania przez sąd apelacyjny głośna sprawa Zygmunta Karnickiego-Smoleńskiego oskarżonego o zabójstwo Władysława Bądzkiewicza, studenta U. S. B.

Na rozprawę stawili się świadkowie Bohdan Dzierdziejewski (moralny sprawca tragedji) i Janusz Bądzkiewicz (brat zabitego). Notomiast nie przybył świadek Bronisława Mrozinkiewiczowa która była naocznym św. zajścia i według twierdzeń obrony miała ustalić, iż pierwsze strzały padły ze strony Dzierdziejewskiego. Należy zaznaczyć, że św. ten uchylił się od zeznań w sądzie okręgow.

Sąd uznał niestawiennictwo św. Mrozinkiewiczowej za nieusprawiedliwione i ukarał ją grzywną w kwocie 50 zł., a nadto polecił sprowadzić go do sądu przez policję.

W tym celu posiedzenie przerwano na 2 godziny.

O godz. 12-ej w poł. sąd wznowił posiedzenie.

Okazało się, iż delegowany policjant wprawdzie dotarł do mieszkania św. Mrozinkiewiczowej jednak dowiedział się od jej córki, że matka udała się do szpitala celem poddania się jakiejś operacji. Bliższych danych posterunkowy nie mógł narazie ustalić, gdyż udzielająca informacji córka nie umiała wskazać do którego ze szpitali poszła jej matka.

Wiceprokurator p. Kowerski oraz obrońca podsądnego mec. Kulikowski prosili o odroczenie sprawy na inny termin, w którym ten nieuchwytny świadek bedzie mógł być przesłuchany.

Pełnomocnik powódki cywilnej p. Bądzkiewiczowej (matki zabitego) mec. Petrusewicz nie wystąpił z żadnym wnioskiem w tej kwestji.

Sąd zdecydował sprawę odroczyć i na następny termin rozprawy sprowadzić świadka Mrozinkiewiczową. **Ka-er**

Prasa wileńska przed sądem.

Przed kilku dniami III-ci Wydział Karny sądu okręgowego pod przewodnictwem p. prezesa sądu Kazimierza Bzowskiego przy udziale pp. sędziów: Niekrasza i Zaniewskiego rozpatrywał sprawy wytoczone redaktorom: „Kurjera Wileńskiego" p. Józefowi Jurkiewiczowi i „Dziennika Wileńskiego" p. Stanisławowi Kodziowi.

Obie sprawy dotyczyły jednobrzmiących wiadomości zamieszczonych w numerach z dnia 12.VIII. 1928 r. o przyjeździe do Wilna gen. Dąb-Biernackiego w związku z manewrami, które mają się odbyć przy udziale 4-ch dywizyj piechoty.

Decyzją starosty grodzkiego numery pism uległy konfiskacie a przeciwko redaktorom wszczęto dochodzenie.

O ocenę „szkodliwości" tych notatek udano się aż do kierownika referatu informacyjnego w wydziale prasowym Min. Spr. Zagr. p. Stefana Litauera, który orzekł, że wiadomości są istotnie „szkodliwe" z punktu widzenia interesów polityki zagranicznej państwa i wywołały ze strony rządu litewskiego wystosowanie do sekretarjatu Ligi Narodów noty, zarzucającej Polsce przygotowanie na terenie Wileńszczyzny manewrów, które zagrozić mogą bezpieczeństwu Litwy i t. d.

Wobec tak groźnych „powikłań politycznych" obu redaktorom wytoczono procesy na zasadzie art. 11 § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.II. 1928 r. i z tych względów kolejno zasiadali oni na ławie podsądnych.

Po załatwieniu formalności i ustaleniu za pomocą zeznań świadków niektórych okoliczności faktycznych, zabrał głos wiceprokurator Zdanowicz, który domagał się ukarania redaktorów.

Podsądni wystąpili z obroną osobiście dowodząc bezzasadności oskarżenia, opartego na dowolnem opinjowaniu notatki przez biegłego p. Litauera i braku w notatkach jakichkolwiek cech przestępstwa, przewidzianego w artykule rozporządzenia Pana Prezydenta na zasadzie którego zostali oskarżeni. W konkluzji prosili o całkowite uniewinnienie i uchylenie konfiskat.

Sąd w zupełności podzielił wywody podsądnych redaktorów i zarówno p. Jurkiewicza jak i p. Kodzia uniewinnił uchylając jednocześnie zarządzone przez starostę grodzkiego zajęcie nakładów. **Ka-er.**

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej 15 m. 2 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza iż w dniu 10 grudnia 1929 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Zawalnej 8—5 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, należącej do dłużników Abrama i Chaima Ginburgów, oszacowanej dla licytacji na sumę 570 złotych, na zaspokojenie pretensji Icka Rapoporta.

Komornik Sądu Grodzkiego
J. Lepiesze.

PHILIP MACDONALD.

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

13)

Pike zdjął oczy z błyszczących czubków swoich butów i spojrzał przez biurko na zwierzchnika.

— To, co pan mówi, brzmi jak hipoteza samobójstwa — rzekł.

— Wiem — warknął Boyd. — Ale nie słyszałem jeszcze o samobójcy, który przerżnął sobie gardło na głębokość połowy szyi, nie dopuścił do natychmiastowego krwotoku, wstał, wyczyścił czy schował, czy zniweczył narzędzie śmierci, poczem usadowił się na krześle i pozwolił krwi wyciec razem z życiem.

Antoni pochwycił jedno słowo.

— Wyczyścił? — powtórzył. — Więc pan przypuszcza, że to mogła być brzytwa?

— Tak jest, panie Gethryn. Albo jakieś narzędzie tak samo ostre i tak samo wygodne, a to trudno sobie wyobrazić. Dr. Paddock na pierwszy rzut oka zaopinjował, że to musiała być brzytwa.

— Tak, brzytwy są wygodne.

Antoni opadł na przeraźliwie luksusowy, wygodny skórzany fotel, zwrócony ukośnie do zakrytego krzesła.

— Bardzo wygodne. A teraz pan, panie Pike, co pan o tem myśli? Oczy inspektora utkwiły zpowrotem w czubkach butów, a powolny głos odpowiedział:

— Nie jestem pewny, czy wogóle co myślę. Jak dotąd, jestem na rozdrożu. — Podniósł oczy i spojrzał wpierw na swego szefa, a potem na Antoniego. — Widzi pan, rzecz przedstawia się tak. Przekonałem się niejednokrotnie, że w wypadkach takich jak ten, gdy to się zdaje człowiekowi, że ma do czynienia z czarami, najlepiej jest czekać. Wstrzymać się od myślenia. Zamienić się w maszynę notującą szczegóły. Nie teoretyzować. Nie głowić się nad żadnemi: „jakim sposobem?" czy „jakim cudem?" Poprostu zbierać fakty, jakie się nasuwają ważne, czy pozornie nieważne. I wkońcu, po takiem dłuższem szperaniu i szukaniu wyłoni się może nagle jakiś fakt, który naprawdę pobudzi do myślenia. Coś, co wyświetli momentalnie pozorne czary. — Urwał i zakończył niezręcznie: — Nie wiem, czy w tem, co mówię, jest trochę sensu, czy —

— Dużo sensu — przerwał Antoni. — O ile można się powstrzymać od myślenia. Nie wiem, jak pan, ale ja nie potrafię i ta niezdolność jest mi często nie na rękę.

Boyd uśmiechnął się sympatycznie.

— Nie może pan nie myśleć? To może pan nam powie, co pan myśli.

Antoni potrząsnął głową.

— Wykluczone. Pomyśl pan, jakieby to było szkodliwe dla inspektora Mógłbym zahamować kółeczko jego auta, prohibicyjnej maszyny. Tak. I zresztą chociaż myślę, to może sam dobrze nie wiem, co myślę. — Dźwignął z siedzenia swą długą, chudą postać. — Tyle tylko powiem, że szyfr — przynajmniej dla tego zagadkowego pokoju — brzmi: Sasbeng.

Boyd roześmiał się swobodnie.

— No, jeżeli pan nie chce nic powiedzieć, to trudno.

Pike otworzył szybko notes.

— Jakie słowo, panie?

Antoni wymienił porządkowe litery słowa.

Boyd uderzył po ramieniu inspektora.

— Nie sprzeniewierzaj się swojej zasadzie, mój chłopcze. Aby tylko nie myśl. Jeszcze na to zawcześnie.

Nagryzmoliwszy parę słów, Pike schował notes i ołówek do kieszeni.

— Uf — rzekł. — Nogi mam, jak przyśrubowane i głowę też.

Nagle uśmiech znikł mu z twarzy. Umilkł.

Stał plecami do drzwi, lecz twarzą do Antoniego. Nie uszło jego spostrzegawczości, że pułkownik tak samo jak i on usłyszał coś od strony drzwi. Rzekł tedy odniechcenia:

— Co to tam za znak na ścianie?

I poszedł ku wskazanemu miejscu Antoni tymczasem wszczął z Boydem niewyraźną, niby to naturalną rozmowę. Pike, znalazłszy się koło ściany, w miejscu, którego nie było przypuszczalnie widać ani przez dziurkę od klucza, ani przez szparę zawiasową, dał pięć szybkich, cichych kroków i dopadł do drzwi. Były uchylone Szarpnął za klamkę i zniknął w wąskim korytarzu.

Boyd i Antoni czekali w skupionem milczeniu. Usłyszeli pukanie i stuk drugich drzwi, otwierających się do pokoju Dufresne'a, a potem słaby szmer głosów.

Pike powrócił, idąc wolnym krokiem. Drzwi zostawił otwarte naoścież. Zrównawszy się z towarzyszami, potrząsnął głową.

— Nic szczególnego! — Ten Dufresne — rzekł i nie dokończył.

— Nic szczególnego! — powtórzył cicho Boyd.

Pike spojrzał na zwierzchnika.

— Tak. Wchodził przez drzwi — jak to oni nazywają? — ogólnej kancelarji. Najdalsze stąd.

— Niemożliwe w tak krótkim czasie — rzekł Antoni. — Umywalnia?

Pike zaprzeczył.

— Nie. Nikogo. Żywej duszy. Czy słyszał pan to, co ja słyszałem?

— Zdawało mi się, że ktoś stuknął nogą o drzwi, czy o futrynę. — Antoni spojrzał na inspektora. — Nie zeznałby pan tego pod przysięgą?

Pike potrząsnął głową.

— I ja też nie. Niema o czem mówić. Niech pan to dołączy do swojej kolekcji faktów. Panie Boyd, a co jest w kasie?

Boyd chrząknął.

— Nic, panie.

— Czy dużo tego niczego?

— Pustki, pustki. Dufresne mówi, że wczoraj rano nie było nic i że, o ile on wie, nic tam nie chowano. Zmarły mógł coś włożyć. Niewiadomo. Jeżeli tak, to jego gość mógł to skonfiskować. Bez trudności, bo wszystkie klucze leżały na biurku. To kasa prywatna, bez zamku literowego.

— Bank? — zapytał Antoni.

— Posłałam jednego z moich ludzi, tam i gdzie indziej. — I dodał pad adresem Boyda: — Martina.

— Dufresne ma wrażenie, że zamorodowany od tygodnia nie podnosił żadnych pieniędzy — rzekł superintendent. — Mówi, że on zawsze o tem wiedział. Po większej części nieboszczyk pisał czeki tutaj, a Dufresne chodził z niemi do banku.

Rozległo się głośne pukanie w otwarte drzwi i w drzwiach stanął inspektor policji w mundurze. Boyd dał mu znak. Wszedł, salutując i pytając, czy można zabrać ciało.

Superintendent wymienił spojrzenie z głównym inspektorem i z Gethrynem, i skinął głową.

Weszli dwaj policjanci z noszami. Boyd i Antoni powrócili do sali bufetowej do Lucasa, a Pike ulotnił się pod pozorem, że ma nawał pracy i że nie wie, jak wszystkiemu wydoła.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz